CZY ISTNIEJE NARÓD SAUDYJSKI? O PERSPEKTYWACH ROZWOJU NACJONALIZMU

Michał Lewandowicz-Buchholz · 20 marca 2026

Dynastia Saudów buduje nowoczesny naród, gotowy na wyzwania współczesności. Czy jej się uda?

1600 plemion. Cztery denominacje islamu. Wiele lokalnych tożsamości starszych niż islam czy plemiona, które pamiętają jeszcze handel z pogańskim Imperium Rzymskim. W takich warunkach dynastia Saudów musi zbudować nowoczesny naród gotowy na wyzwania współczesności. To niełatwe zadanie, zwłaszcza, że jeszcze kilkadziesiąt lat temu, ludzi z północy i południa kraju, wschodu i zachodu, nic, poza podobnym językiem i wyznawaniem jakiejś wersji islamu, nie łączyło.

Zanim przejdę do właściwych rozważań, chciałbym zaznaczyć dwie rzeczy, które mogą się wydawać dziwne – jestem prawicowcem piszącym na bądź co bądź nacjonalistycznym portalu – ale z uczciwości trzeba o nich wspomnieć. Pierwszym, o czym chciałbym wspomnieć, jest moja niewiara w postęp i konieczności dziejowe. Nie wierzę w to, że na pewnym etapie historii państwa muszą zbudować naród. Mogą, ale nie muszą. Często się to udaje, ale czasami sukces ten stoi pod znakiem zapytania. Nie uważam, żeby to świadczyło jakkolwiek źle o tych ludziach, zwłaszcza, że tożsamość saudyjska, jak się dalej okaże, jest kilkupoziomowa. Po drugie, nie uważam, żeby identyfikowanie się przede wszystkim po linii rodowej lub według denominacji religijnej było gorsze lub mniej wartościowe niż tożsamość narodowa. Z takim nastawieniem piszę ten tekst.

Czuję potrzebę zaznaczenia tego, ponieważ w historiografii europejskiej procesy przejścia na przykład księstw plemiennych składających się na Rzeszę Ottonów do państewek składających się na naród niemiecki i sam proces utworzenia wspólnej niemieckiej tożsamości, są słabo opisane w większości podręczników czy syntez, a tamten plemienny okres często traktowany z poczuciem wyższości. Przeciwstawiamy sobie „plemiennych dzikusów" i „oświeconych" Europejczyków, zorganizowanych w narody. Takie myślenie zaciemnia ogląd procesów zachodzących w społeczeństwach arabskich i utrudnia właściwe zdiagnozowanie problemu.

Artykuł nie będzie stanowił też wykładu całej historii królestwa, a skupi się jedynie na wąskim jej aspekcie. W związku z tym część pojęć zostanie niewyjaśniona lub uproszczona, mimo relatywnie egzotycznej tematyki. Chcę skupić się przede wszystkim na aspekcie budowy narodu, który wymaga poruszenia wielu innych tematów, ale rozwinięcie ich skutkowałoby koniecznością napisania całej książki lub przynajmniej długiego artykułu naukowego. Nowy Ład nie jest jednak dobrym do tego miejscem.

P.T. Czytelnik zasługuje jeszcze na jedną uwagę: wszystkie nazwy arabskie (imiona, miasta, regiony, czę-

ści ubioru) zostaną podane w tzw. polskiej transkrypcji uproszczonej stosowanej przez Wydział Orientalistyczny Uniwersytetu Warszawskiego. Jest to najczęściej stosowana transkrypcja w polskim środowisku akademickim, dlatego zdecydowałem się na jej użycie. Warto mieć na uwadze fakt, że Anglosasi, Niemcy czy Francuzi transkrybują nazwy arabskie inaczej, niż przyjęli to robić polscy akademicy, co może wywołać konsternację, gdy chcemy pogłębić swoją wiedzę sięgając do źródeł np. anglojęzycznych.

O salafizmie słów kilka

W 1932 r. król Nadżdu i Hidżazu Abd al-Aziz Ibn Abr ar-Rahman Al Saud proklamował królestwo Arabii Saudyjskiej na ziemiach sukcesywnie przez siebie zdobywanych od 1902 roku. Była to unifikacja pierwotnej domeny króla ze zdobytym w 1925 roku Królestwem Hidżazu, którym to rządzili Haszymidzi mający ogromne wpływy na tym terenie już od X wieku. Struktura stworzona przez Abd al-Aziza była trzecim państwem Saudów od 1744 roku. Pierwsze powstało na w wyniku tzw. Paktu w Diriji. Istniejący od 300 lat szejkanat w Diriji powstał na mocy sojuszu Muhammada Ibn Su'uda Al Mukrina, szejka Diriji z uczonym Muhammadem Ibn Abd al-Wahabem At-Tamimim, jednym z prekursorów salafizmu. W ten sposób powstało pierwsze państwo salafickie.

> „Mit założycielski" salafizmu opiera się na założeniu, że muzułmanie masowo odeszli od wiary i popadli w bid'a, czyli innowację. Uznawany za autentyczny hadis ze zbioru An-Nasa'iego głosi, że „każda innowacja prowadzi do zbłądzenia, a każde zbłądzenie prowadzi do ognia piekielnego" (Sunan an-Nasai, *Kitab Salat al-Idin,* 1578).

Salafici głoszą więc potrzebę powrotu do „czystego" islamu z czasów proroka Muhammada i jego towarzyszy, którzy według tradycji muzułmańskiej byli najlepszymi wyznawcami islamu. Wszelkie odstępstwa i naleciałości kulturowe w sferze religii są traktowane jako grzech. W związku z tym władca ma obowiązek zwalczać innowacje. Jeśli trzeba, również za pomocą walki zbrojnej, ale też poprzez wspieranie uczonych i ich interpretacji szariatu (religijnego prawa).

Obecnie wszystkie sunnickie organizacje terrorystyczne i dżihadystyczne (z wyjątkiem Talibanu) czerpią w większym bądź mniejszym stopniu z salafizmu. Zarówno ISIS, Al-Kaida ze swoimi odłamami i organizacjami-córkami, jak i w przeszłości Hamas (obecnie mocno synkretyczny i skupiający się przede wszystkim na palestyńskim nacjonalizmie) opierają lub opierały swój program polityczny na jakiejś interpretacji tego nurtu.

Konsolidacja władzy

Legitymizacja podbojów Saudów opierała się na zwalczaniu odstępców od islamu i wcześniej wspomnianych innowacji. Polityka ekspansji szybko przyniosła efekty. W 1810 roku władza emira poprzez kontrolę bezpośrednią, ustanowienie terytoriów quasi wasalnych lub autonomicznych obejmowała Nadżd (centralna prowincja dzisiejszej Arabii Saudyjskiej), tereny dzisiejszego Kataru, Bahrajnu, Zjednoczonych Emiratów Arabskich i Emirat Mekki.

Ta polityka musiała jednak wzbudzić zaniepokojenie większego sąsiada, czyli Imperium Osmańskiego, zwłaszcza, że Dirijczycy wyprawiali się na terytorium osmańskiego padyszaha. W 1818 roku ekspedycja pod wodzą Ibrahima Paszy zakończyła istnienie emiratu, a emir Abd Allah zginął w walce. Odrodziło się jednak 6 lat później jako mniejszy Emirat Nadżdu, by znowu upaść w 1891 roku.

> Pokonani przez plemię Szammar Saudowie udali się na wygnanie do Kuwejtu. Te wydarzenia są bardzo ważne dla saudyjskiej mitologii narodowej. W 1913 roku Abd al-Aziz Ibn Abd Ar-Rahman Al Su'ud zdobył Rijad, obecną stolicę Arabii Saudyjskiej, co saudyjskie podręczniki uważają za akt fundacyjny swojego państwa.

Mimo konsolidacji władzy, proklamowania królestwa i umowy z Amerykanami z 1945 roku, jaką zawarł na krążowniku Quincy król Abd al-Aziz, dając im koncesje na wydobycie ropy naftowej, społeczeństwo saudyjskie było dosyć ubogie i podzielone. Dotychczas walka o wodę, trzodę czy pastwiska były głównymi zajęciami Beduinów mieszkających na terenie Arabii Saudyjskiej, a królestwo utrzymywało się głównie z pielgrzymek do Mekki. Prawdopodobnie mało kto zdawał sobie sprawę, że królestwo jest skazane na sukces, skoro dwa poprzednie państwa saudyjskie upadły, a wiele plemion miało negatywny stosunek do dynastii panującej. Polityka zaspokajania żądań poszczególnych wodzów plemiennych za pomocą redystrybucji pieniędzy z wydobycia ropy naftowej, sojuszy międzyplemiennych z dynastią rządzącą i wygaszania konfliktów plemiennych zamiast ich podsycania – co robił Hafiz Al-Assad w Syrii czy Mu'ammar al-Kaddafi w Libii – pomogły królestwu przetrwać.

> Saudowie zawarli też sojusze ze Stanami Zjednoczonymi, Francją czy Wielką Brytanią, które udzielały im wsparcia wojskowego za każdym razem, gdy istnienie królestwa było zagrożone. Wsparcie największych potęg gospodarczych i militarnych na świecie zupełnie odwróciło dynamikę relacji na Półwyspie Arabskim. Każdy bunt plemienny czy religijny, w odróżnieniu od tych w XIX wieku, był skazany niemalże z góry na porażkę. Francja przyszła na pomoc w 1979 roku, gdy epigoni Al-Ichwan (najskrajniejszej formy saudyjskiego salafizmu, domagającej się życia takiego, jak za czasów proroka Muhammada) zdobyły meczet w Mekce, a USA, gdy w 1990 roku królestwu zagrażał Saddam Husajn.

Dzięki ropie naftowej Arabii Saudyjskiej udało się zawrzeć korzystne sojusze i stworzyć relatywnie stabilne państwo. Nie zmienia to faktu, że nad taką mozaiką plemienno-religijną trzeba cały czas czuwać. Dlatego saudyjscy propagandyści coraz głośniej mówili o potrzebie unifikacji i stworzenia narodu.

Oswojenie plemion i grup religijnych

W Arabii Saudyjskiej żyją dzisiaj przedstawiciele: 1600 plemion i klanów (niektóre z nich mają poświadczoną genealogię od starożytności, spora część od średniowiecza), czterech denominacji islamu: sun-

nizmu (w postaci salafizmu w Nadździe i szkoły malikickiej na zachodzie kraju) i wszystkich istniejących dzisiaj denominacji islamu wywodzących się z tradycji szyickich, czyli ismailizmu, imamizmu i zajdyzmu. Do tego trzeba doliczyć wciąż koczowniczo żyjących Beduinów (około 1,5 miliona ludzi) i pół miliona Beduinów bez jakiegokolwiek obywatelstwa. Sytuację komplikuje istnienie starych konfederacji plemiennych żyjących na pograniczu Arabii Saudyjskiej i innych państw. Lojalność tych ludzi jest zawsze niewiadoma, a wchodzenie z nimi w konflikty bywa zawsze ryzykowne. Władcy sąsiednich krajów chętnie zapłacą za lojalność względem siebie i propagandę wrogą Rijadowi.

> Trzeba przyznać, że warunki do tworzenia narodu są tu niesprzyjające, a mimo to zaryzykuję tezę, że naród saudyjski nie tyle jużistnieje, cona pewno powstaje i jest bardzo prawdopodobne, że okrzepnie.

Wpływ na to ma na pewno chętne podejmowanie elit plemiennych na saudyjskim dworze, zapewnienie ciągłego wzrostu poziomu życia i opłacanie szejków (tj. wodzów plemiennych) przez dwór tak, aby realizowali propagandę saudyjskiej władzy.

Około 85% Saudyjczyków to sunnici, ale jak wyżej napisałem, nie oznacza to wcale, że kraj jest jednorodny religijnie. Sunnici w Arabii Saudyjskiej też są podzieleni – dominujący w prawie i propagandzie salafizm jest nurtem reprezentowanym głównie przez ludność Nadżdu, wyznaje go około 20% wszystkich obywateli królestwa. Różnice między malikitami (ok. 65% obywateli) a salafitami nie są jednak na tyle duże, by stanowiły problem potencjalne zagrożenie dla jedności państwa. Co innego jednak szyici mieszkający nad Zatoką Perską i na południu kraju. Z jednej strony poddawani są ciągłym prześladowaniom, z drugiej ich unifikacja z resztą społeczeństwa i włączenie w tworzony saudyjski naród jawi się jako konieczność. Żyją w Prowincji Wschodniej, czyli najbardziej roponośnej i najbogatszej prowincji kraju.

Wspomniani szyici mają problemy głównie dlatego, że historycznie brak im reprezentacji plemiennej, co w Arabii Saudyjskiej ciągle pozostaje źle widziane. W arabskich realiach trudniej z takimi ludźmi zawrzeć pakt czy zaoferować coś, w zamian za co mogliby być lojalni. Historii tej uniknęli ismailici z plemienia Banu Yam na południu kraju, ponieważ rządzący nim, będący przewodnikiem religijnym ismailitów w Arabii Saudyjskiej i Jemenie klan Al-Markan pozostaje ważnym sojusznikiem dynastii Saudów w konfliktach jemeńskich i dzięki niemu żyjący po obu stronach granicy ismailici w obecnej wojnie popierają rząd saudyjski, a nie również szyickich Hutich (a więc ideologicznie bliższych).

Ta polityka sojuszy plemiennych, wbrew pozorom, sprzyja unifikacji państwa. Jeśli plemię dostaje coś, dzięki czemu może być lojalne, zazwyczaj nie ma powodów, by tak nie było i to nawet, jeśli interesy religijne czy ideologiczne są na pierwszy rzut oka sprzeczne. Żeby jednak to osiągnąć, Arabia Saudyjska musiała narzucić całemu krajowi ten sam męski strój uznawany za tradycyjny składający się z saubu (biała szata), ghutry (biała lub biało-czerwona chusta na głowę), bisztu na formalne okazje (najczęściej czarny lub kremowy płaszcz narzucany na saub i ozdabiany złotymi nićmi) i iqalu (krążek na głowie podtrzymujący ghutrę). Zakazano regionalnych turbanów na przykład w Dżuddzie, a kobietom narzucono czarne abaje, mimo że jeszcze 100 lat temu nie były one tak popularne jak obecnie.

Kolejnym ważnym elementem propagandy jest tzw. al-arda, czyli taniec z mieczami, podczas którego re-

cytuje się poezję wychwalającą króla, kraj, islam i naród. Początkowo był to taniec wojenny Beduinów z Nadżdu i Zatoki Perskiej, ale obecnie można go spotkać w całym kraju. Znajduje się nawet na liście niematerialnego dziedzictwa kulturowego UNESCO, co tylko pokazuje jak ważnym elementem propagandowym i tożsamościowym dla Saudyjczyków jest. Rozpowszechnienie go pomaga przezwyciężyć regionalizm i wprowadzić „jedną" kulturę narodową.

Nie oznacza to jednak, że Saudyjczycy rezygnują ze swoich tożsamości plemiennych. W połowie poprzedniej dekady można było zaobserwować wręcz wzrost ludzi deklarujących przywiązanie do plemion i ich wartości, jak solidarność, pamięć o przodkach czy szersze sięganie po regionalne stroje, trochę odbiegające od „dominującego" w propagandzie białego saubu z iqalem i gutrą na głowie. Dzieje się to jednak w „ramach" kultury narodowej, a Saudowie po okresie względnej unifikacji, zaczęli podkreślać także bogactwo regionalne swojego kraju. Mimo że w rozmowach z Saudyjczykami nie zawsze jest to widoczne, propaganda kraju przedstawia tę różnorodność jako własność całego państwa i narodu.

Legitymizacja władzy

> Tożsamość narodowa jest koniecznością dla Saudów nie z powodu bycia „obiektywnie" lepszą niż tożsamości plemienne, lecz przede wszystkim z wyczerpania się formuły salafickiego państwa, w którym deklaratywnie tylko 20% populacji to salafici. Jedynym państwem zdominowanym przez salafitów nie tylko politycznie, lecz także demograficznie, pozostaje Katar.

Katar czerpie jednak z idei Bractwa Muzułmańskiego, które ze względu na swoje mariaże z sufizmem, podkreślenie potrzeby ciągłego aktywizmu politycznego i przychylniejsze spojrzenie na demokrację, budzi niepokój w Arabii Saudyjskiej, ponieważ może odnowić przygaszające konflikty plemienne i religijne.

Arabia Saudyjska mogła finansować wdrażanie szariatu z ropy naftowej. Jeśli nawet jakieś rozwiązanie społeczno-prawne generowało koszty albo nie przynosiło potencjalnych zysków, pieniądze z ropy naftowej rekompensowały to. Taka polityka była jednak nie do utrzymania na dłuższą metę. Problem zaczął się około 2015 roku, gdy władze saudyjskie zorientowały się, że ropa nie jest wieczna. A przynajmniej nie jest wieczne zapotrzebowanie na nią. Trzeba więc królestwo przetransformować, czyli poluzować fundament religijny: salafizm.

Dzisiaj w Arabii Saudyjskiej legalne są rzeczy, które jeszcze 10 lat temu z minbarów potępiali radykalni uczeni: kobiety nie są zmuszane do zakrywania włosów, mogą prowadzić samochody, do tego łatwo jest o wizę turystyczną (100 euro na lotnisku), mimo że do niedawna ruch turystyczny inny niż pielgrzymkowy był w zasadzie niemożliwy. Do tego w Rijadzie koncertują gwiazdy rocka jak Metallica czy Guns N' Roses, mimo że władze do 2017 zabraniały organizowania koncertów nawet rodzimych artystów (salafici uznają słuchanie muzyki za sprzeczne z islamem).

Celem takiego zabiegu jest chęć budowania państwa wokół narodu, a niekoniecznie wokół interpretacji religii, którą wyznaje mniejszość społeczeństwa. W obecnej wizji władz saudyjskich, dopóki jest się posłusznym władzy i nie krytykuje islamu (islam, mimo że w innej formie, nadal pozostaje ważnym elementem saudyjskiej propagandy i saudyjskiego państwa), ma być miejsce zarówno dla liberałów, konserwatystów, plemion akcentujących swoją solidarność i wartości, jak i skrajnych salafitów. Do powodzenia takie-

go zabiegu potrzebny była więc liberalniejsza polityka niż ta panująca do czasów króla Abd Allaha. Pogodzenie wszystkich grup obyczajowych w jednym państwie jest trudne. Dlatego, mimo rozluźnienia norm, najważniejsi saudyjscy mufti nadal są salafitami powiązanymi z klanem Al Asz-Szajch czyli potomków Muhammada Ibn Abd al-Wahaba.

Dzień narodowy

23 września to dzień święta państwowego Saudyjczyków, upamiętniający zmianę nazwę Królestwa Nejd i Hejaz na Królestwo Arabii Saudyjskiej (co miało miejsce w 1932 roku). Ustanowienie Al-Yawm al-Watani li al-Mamlaka al-Arabija as-Su'udija (dosł. Narodowy Dzień Królestwa Arabii Saudyjskiej) świętem w latach 60. było jednym z pierwszych ruchów władzy mających na celu stworzenie narodu w granicach Arabii Saudyjskiej. Z początku wywołało to sprzeciw religijnych doradców króla Fajsala Ibn Abd al-Aziza Al Su'uda, którzy widzieli w tym zagrożenie dla czystości islamskiego kultu i innowację religijną (ar. *bida'*). Negatywnie o udziale w święcie wypowiadał się między innymi wielki mufti Arabii Saudyjskiej za czasów króla Fahda – Abd al-Aziz Ibn Baz. Wyroki tego ostatniego dotyczące rozstrzygnięć religijnych (ar. *fatwa*) do dzisiaj mają wielki autorytet wśród salafickiej części ludności Arabii Saudyjskiej. Mimo to rola święta rośnie. W 2005 roku Dzień Narodowy stał się oficjalnie obchodzonym świętem państwowym.

Saudyjski nacjonalizm – czym jest, a czym nie

Tak naprawdę bardziej niż o nacjonalizmie powinienem napisać o pewnej formie etnopolityki czy polityki religijno-obyczajowej, w wyniku której ma się wyłonić nowoczesny, saudyjski naród. Do 2017 roku, czyli do momentu zapoczątkowania faktycznej regencji Muhammada bin Salmana, Arabia Saudyjska zwalczała świecki nacjonalizm i podkreślała swoją rolę jako jednego z liderów świata islamskiego (którym ze względu na zaplecze finansowe, gospodarcze i intelektualne bez wątpienia jest).

Od tamtego momentu wiele się zmieniło, głównie w kwestiach tożsamościowych. Nie będę ponownie rozwijał zagadnienia oczywistych zmian obyczajowych, ale warto spojrzeć na fakt, że to kwestia znacznie szersza niż popularny na Zachodzie temat praw kobiet. Ograniczono na przykład uprawnienia Komitetu Krzewienia Cnoty i Zapobiegania Złu (czyli muttawie) będącej formą policji obyczajowo-religijnej. Ona dzisiaj nadal istnieje, ale ma znikome uprawnienia i znaczenie. Muhammad bin Salman chce, by jego kraj opierał się na „umiarkowanej" wersji islamu. Czyli islam tak, nawet z salafickimi duchownymi na wysokich stanowiskach, ale nie na tyle, by prawo szariatu uniemożliwiało handel międzynarodowy, psuło PR czy budowę nowoczesnego społeczeństwa.

> Saudyjski nacjonalizm Muhammada bin Salmana lubi odwoływać się też do przedislamskiej przeszłości kraju. O ile prastruktur państwa Saudów możemy szukać dopiero w XV wieku w szejkanacie Banu Hanifa, tak ziemie, którymi rządzą, mają bardzo bogato udokumentowaną historię od czasów starożytnych.

Część plemion i plemiennych konfederacji, które istnieją do dzisiaj na terenie kraju, przyjęła chrześcijańs-

two, gdy w Imperium Rzymskie było niepodzielone, a jeśli dać wiarę plemiennym legendom np. Banu Tamim, to jeszcze w momencie Pax Romana. Nic dziwnego, że saudyjska propaganda odwołuje się do starożytności. Starożytne ruiny nabatejskich miastf Al-Ula czy Ma'dain Saleh robią niesamowite wrażenie na turystach i bardzo dobrze pokazują, że Arabowie na terenie dzisiejszej Arabii Saudyjskiej tworzyli godną podziwu architekturę i cywilizację.

> Nie jest to bez wątpienia projekt ideologiczny na miarę endecji, nazizmu czy Action Francoise. Chodzi o pewną unifikację najważniejszej tożsamości podzielonego społeczeństwa (czyli żeby obywatel czuł się przede wszystkim Saudyjczykiem) czy bardziej „świecką" legitymację rządów – wszak trudno budować kraj cały czas na salafizmie, gdy 80% obywateli nawet go nie wyznaje.

Czy się uda?

Najważniejszym pytaniem pozostaje to o powodzenie projektu głównie Muhammada bin Salmana. Statystyki nie dają jasnej odpowiedzi. Z badań przeprowadzonych w 2011 roku (czyli 15 lat temu, a więc relatywnie dawno) 48% Saudyjczyków deklaruje tożsamość narodową jako ważniejszą niż religijna czy plemienna. Warto zwrócić uwagę na coś, co jeszcze sto, a nawet kilkadziesiąt lat temu byłoby niemożliwe: dzisiejszy Saudyjczyk bez problemu może się przyjaźnić z osobą z wrogiego plemienia czy wziąć z nią ślub. Oczywiście, przeszkody społeczne mogą się pojawić, jednak państwo nie będzie takiemu postępowaniu przeszkadzać.

Arabia Saudyjska wygląda atrakcyjnie nie tylko dla swoich obywateli, lecz także ekspatów, którzy mogą w zamian za zasługi dostać saudyjskie obywatelstwo. Naturalizacja i wyjście poza trybalistyczny hermetyzm na pewno pomaga w budowie narodu. Taka sytuacja może się jednak utrzymać tylko wtedy, gdy Arabia Saudyjska nie wda się w wojnę, nie uderzy w nią poważny kryzys gospodarczy czy ktoś mniej udolny niż poprzedni władcy kraju nie zacznie podsycać dawnych konfliktów.

Arabia Saudyjska oczywiście nie zlikwiduje plemienności jednak całkowicie ustawą. Zwłaszcza, że często sama z tejże plemienności korzysta w rozgrywkach politycznych. W czasie blokady Kataru Muhammad bin Salman opłacał plemiennych poetów podważających genealogię emira Kataru (a więc podważających jego legitymizację władzy), a także próbował (bezskutecznie) zmobilizować przeciwko niemu plemiona pogranicza katarsko-saudyjskiego.

Saudyjskie społeczeństwo spaja jednak jakiś wspólny mit założycielski, forma tożsamości i kultura. Naród saudyjski rodzi się na naszych oczach. Czy przetrwa? Być może. Potrzebna jest jednak do tego monarchia i stabilny rozwój państwa. Gdyby upadło, projekt narodowy nie miałby dalej sensu.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=X6JtmksrMX4

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/czy-istnieje-narod-saudyjski-o-perspektywach-rozwoju-nacjonalizmu/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć